KRAKÓW, ul. św. Anny 12
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 35 Dnia 9 października 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 35

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 35 Dnia 9 października 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Nieszlachetne metody i cele

Pisarz francuski Anatol France w swej książce „Kościół i Państwo" ostrzega władze francuskie przed zawieraniem konkordatu z Watykanem, ponieważ przez tego rodzaju umowę „państwa ustępują na rzecz obcego panującego co najmniej połowę swej władzy"; więc tracą swoją suwerenność. Potępiając zaś szkoły, prowadzone przez kler i zakony rz.-katolickie, autor podkreśla spaczenie charakterów u młodzieży w tych zakładach i wychowanie jej raczej dla popierania racji stanu watykańskiej, niż własnego państwa. Dla uzasadnienia swych twierdzeń Anatol France przytacza fakt „rozpędzania pałkami przez oficerów armji francuskiej" (byłych wychowanków klasztorów rz.-katolickich) urzędników państwowych, którzy z rozporządzenia ministra Combes'a w 1904 r. przeprowawdzali spis nieruchomości i inwentarza kościelnego we Francji.

Dalecy jesteśmy od przyswajania sobie prawa do sądzenia władzy i polityki papieży. Ich dzieje kiedyś osądzi nieomylny autorytet historji, która — o ile jest historją — nie bywa ani rz. katolicką ani prawosławną ani ewangelicką. Ale jest nauką, która w perspektywie minionych wieków ocenia fakty, ich przyczyny i skutki w dziejach ludzkości. Lecz jako Polacy, którzy mieli odwagę stworzyć niezależny Kościół katolicki, oparty na zasadach pierwszych wieków Chrześcijaństwa i na wierze w posłannictwo dziejowe Polski, — chcemy widzieć Ją naprawdę suwerenną, mocarstwową i wyniesioną duchem na wyżyny Królestwa Chrystusowego. Chcemy, żeby papież nie przywłaszczał sobie władzy suwerennej nad Nią; żeby nie on rządził w Niej, ale Chrystus. Chcemy, żeby Polska była wolną w Chrystusie, jako

realizatorka Jego Prawdy wiecznej. Żeby Chrystus żył w Niej i według tej Prawdy rządził wszędzie: w warsztacie rzemieślnika, w biurach urzędników, w gabinecie ministra, — a nade wszystko w sercach obywateli polskich i najwyższych dostojników Państwa. Chcemy tych rządów dla wielkości Polski i szczęścia Polaków, żeby nasza Ojczyzna, rządzona tym Duchem, nie była macochą, ale matką dla wszystkich swych synów.

Z tego założenia wychodząc i dla tego celu wycierpiawszy gehennę męczeństwa, nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktami krępowania Polski, a co gorsza — opanowywania Jej przez czynniki, nie mające nic wspólnego z wielkością i posłannictwem tej — nie bez głębokiej racji — zwanej Najjaśniejszą Rzecząpospolitą.

Mamy w danym razie na myśli metody działania jednej organizacji, której przed wojną ostatnią kardynał Rzymskiego Kościoła Hohenlohe dał nazwę w swej książce „I veri Dominatori della Chiesa“ [1]). Jest to książka napisana przez dostojnika Kościoła Rz.-katolickiego, o roli szkodliwej, jaką w nim odgrywał i odgrywa zakon, nazwany „Towarzystwem Jezusowem“. Metody te są przeciwieństwem metody Pana Jezusa, którego nazwę nosi zakon, i Jego pierwszych Apostołów. Głosiciel, przekonany o prawdzie, której jest organem, nie używa w jej ogłaszaniu ukrycia, maskowania. Z natury rzeczy nie wprowadza nikogo w błąd; tembardziej brzydzi się podstępem. Idzie w swem apostolstwie prostą drogą. Męstwo, duch rycerski, szczerość, dobro społeczne — to metody i cel jego działania. Organizacja zaś, działająca dla panowania nad światem papiestwa, używa wręcz odmiennych sposobów.

Oto fakty:

Przed wojną dyrektorem departamentu przy ministerstwie komunikacji w Petersburgu był jezuita Paulmerry; doświadczyliśmy jego działalności na własnej skórze. Wybitnym urzędnikiem, również w Petersburgu, w kancelarji cesarzowej Marji Teodorówny, był jezuita ks. Dejbner. Ten członek Towarzystwa Jezusowego do południa odprawiał w cerkwi nabożeństwa według Wschodniego Obrządku; wspominał w liturgji biskupów prawosławnych dla skuteczniejszego zwiedzenia ich wyznawców, — a po południu przebierał się w mundur „czynownika“ i jako świecki człowiek pracował we wspomnianej kancelarji. Jezuita ks. Wierciński dostał się na profesora seminarjum Staroobrzędowców w Moskwie na Rogoskim cmentarzu. W różnych przedsiębiorstwach, w kopalniach w instytucjach naukowych i wychowawczych w Rosji przedwojennej pracowali ukryci członkowie Zakonu Jezuitów. U wielu ministrów pracowali jako sekretarze lub

1) Prawdziwi lub faktyczni rządcy Kościoła.

stenotypistki, ajenci Zakonu. Do klasztorów prawosławnych wstępowali Jezuici.

Cel takich metod? Poszerzanie nad światem władzy papieskiej, i korzyści Zakonu.

U nas w Polsce mamy konkordat, jakiego żadne państwo nie zawarło z Watykanem. Kler rzymski ma świetne w Polsce utrzymanie. Mimo wystąpień dostojników Kościoła Rzymskiego przeciwko Pierwszemu Marszałkowi Polski, mimo lżenia z ambon Wielkiego Polaka przez ten kler, jest on w Państwie uprzywilejowany. Obsadził swymi ajentami, a jeszcze więcej ajentkami przy różnych biurach urzędniczych, a nawet przy gabinetach dostojników Państwa. Te sieci rozciągnięto pod kierunkiem Towarzystwa Jezusowego. K'woli czego? Czy dla dobra Polski? Bynajmniej. Dla prowadzenia polityki władcy z Citta del Vaticano. Ale i tego czujnym i niestrudzonym ajentom Watykanu było za mało.

Oto w „Pielgrzymie Polskim" czytamy przedruk z pisma amerykańskiego „Ameryka Echo":

„Istnieją w Polsce tajne zakony rzymskie. Jest ich ogółem 21. Członkowie tych zakonów odbywają nowicjat w Rzymie, a następnie wróciwszy do Polski wchodzą w życie polskie i zajmują wysokie stanowiska we wszystkich jego dziedzinach. Przeznaczeniem ich jest strzec wpływów Kościoła (czytaj polityki papieskiej p. n.) na powierzonych sobie terenach, szczególnie tam, gdzie utrzymanie wpływów daje możność decydowania w sprawach kształtowania się naszego życia narodowego".

Metody nieszlachetne. Czy dobro Polski ich celem? Przenigdy! Opanowanie wszystkich sfer życia państwowego i narodowego przez duchowieństwo rzymskie. Co Polska zyskuje na tem?... Niewola ducha zabójczo działa zarówno na jednostki, jak na życie zbiorowe Narodu i Państwa. Tylko wolne Państwo i wolne Narody rosną w potęgę niezwyciężoną i spełniają dziejowe posłannictwa. A posłannictwem Polski jest zdobyć prawdziwą wolność przez wcielenie u siebie i niesienie innym Prawdy Chrystusowej, — nie zaś poprzestać na roli niewolnicy dla realizowania polityki obcego panującego.

Bp J.

W każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie szkodzić sobie samemu.

ST. STASZYC

MIŁOSIERDZIE

Chcecie wiedzieć, dlaczego jestem marjawitą?...
Bo mi Pan Bóg dał odczuć Mateczki wybraństwo
i od nizin oderwał i porwał ku szczytom —
mego ducha, co tęsknił w grzechowem poddaństwie.

W jednej chwili ja wówczas odzyskałem wiarę,
którą jeszcze w chłopięctwie niebacznie zgubiłem...
W uścisku mego Pana ja niebo przeżyłem!
Dziw, że serce nie pękło ze szczęścia nadmiaru!

W duszy głos mi brzmiał nutą nieziemskiego czaru:
„Pójdź za mną!“, więc prosiłem o zakonną szatę,
jak o łaskę największą. Miłosierdzia darem
nasycony — bez bólu zerwałem ze światem.

Póki żyła Mateczka, zakon był mi rajem,
jakiemś wtórnem dzieciństwem ze szczęścia uśmiechem.
A potem — najstraszniejsza żałoba nastaje...
Potem zakon nasz święty rujnowany grzechem.

Reformę nam dyktuje za Matką tęsknota:
nieszczęście usuwamy z pośrodka Świątyni...
Wszyscy my powolutku wychodzimy z błota...
Tak trudno po chorobie większy krok uczynić...

Chociaż krwawą jest droga marjawickiej duszy,
która trwa w tym najcięższym męczeństwa pochodzie,
tę samą ja bym obrał, tę drogę katuszy,
gdybym się po raz drugi na ten świat narodził.

Tadeusz

Cegłów, 10-IX 38 r.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę XVIII po Zesłaniu Ducha Swiętego według św. Mateusza r. 9.

Onego czasu: Wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów zakonnych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają się grzechy twoje, czyli rzec: Wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaiły Boga, który dał takową moc ludziom.

Wszelkie Słowo od Boga pochodzące, a zwłaszcza Ewangelja Święta, ma na celu zwrócić ducha ludzkiego ku Chrystusowi Panu, wskazać w Nim wzór życia Boskiego i niewyczerpalne Źródło mocy do naśladowania tego życia. Bo Chrystus Pan jest objawieniem Boga w człowieku. Jest z tego względu „Drogą, Prawdą i Żywotem“ dla całej ludzkości (Jan 14-6); jest „Światłością świata“ (Jan, 8-12). Ale jest również „winnym szczepem, a my latoroślami; kto w Nim mieszka—czyli z Nim zjednoczony jest— i w kim Chrystus Pan mieszka,—tylko ten przynosi wiele owocu na własny żywot wieczny i na szczęście bliźnim; bo bez Chrystusa nic Bożego uczynić nie możemy“ (Jan 15, 5). Dlatego Chrystus Pan ostrzega nas: „Jeśli kto nie będzie we Mnie mieszkał, będzie precz wyrzucony, jako latorośl (niepożyteczna), i uschnie, i zbiorą ją, i wrzucą do ognia i zgore“ (Jan 15, 6).

Czem jest słońce dla ziemi naszej, tem jest Chrystus Pan w stosunku do świata ducha ludzkiego czyli do Kościoła. Chrystus Pan jest Najwyższym, jedynie Nieomylnym Nauczycielem jego, Zbawcą grzeszników i Twórcą świętości człowieka. Gdy czytamy Ewangelję Świętą, wynosimy z niej tę nieomylną naukę, że tylko Chrystus Pan jest Głową Swego Kościoła. Która nim zbawiennie kieruje,—że tylko On jest fundamentem Kościoła, na którym — wedle słów Apostoła — „cała budowa wywiedziona i z Nim spojona rośnie w Kościół święty w Panu“ (Ef. 2, 21).

Chrystus Pan zawsze otoczony był Apostołami, i gdy nauczał, i gdy uzdrawiał niemocnych, i gdy wskrzeszał umarłych, i gdy grzeszników w jednej chwili podnosił do najwyższych stopni świętości, jak Marję z Magdali. Nigdy jednak nie odsyłał ludzi po dary Boskie do Apostołów, ale Sam je rozdzielał między potrzebujących, żeby Kościół Jego, żeby hierarchja po wszystkie wieki rozumiała tę najistotniejszą prawdę, że tylko

Sam Chrystus „karmi i wychowuje Kościół“ (Ef. 5, 20), — to znaczy dusze ludzkie, żeby były „święte i niepokalane“ (Ef. 1,4).

Tego uczy nas Słowo Boże, do tego zachęca. Na to jest nam dane, nie żebyśmy na Jego podstawie wiedli spory, jak należy Je rozumieć, — ale żebyśmy wedle Niego żyli. Innemi słowy, Słowo Boże, a zwłaszcza Ewangelja, nie na to jest nam dana przez Boga, żeby dostarczała przedmiotu do sporów teologicznych, ale żebyśmy według Niej żyli, żeby była dla nas szkołą życia Boskiego w człowieku, żeby nas oddała pod wyłączny kierunek duchowy Najwyższego Pasterza—Jezusa Chrystusa.

Do tego zachęca nas i szczegół dzisiejszej Ewangelji św.

Oto przynoszą do Pana Jezusa „powietrzem ruszonego na łożu leżącego“. Jest to symbol niemocy duchowej, niemocy czynu dla Boga i dla bliźnich. Przyczyną tej niemocy jest grzech, czyli pogarda ze strony człowieka dla Woli Bożej. Przez grzech człowiek traci światło Prawdy Bożej; zrywa węzeł miłości z Bogiem i z bliźnimi. Pogrąża się w ciemności śmierci duchowej. Staje się niezdolny do czynów, które rodzą się z miłości dla Stwórcy i dla człowieka. Że tak jest, potwierdza to aktem naprzód odpuszczenia grzechów sparaliżowanemu, a potem rozkazem, by wstał, wziął łoże swoje i szedł do domu. „A widząc Jezus, — powiada Ewangelja św., — wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj, synu, odpuszczają się grzechy twoje“. Ta łaska Miłosierdzia Chrystusowego gorszy doktorów zakonnych. Więc oburzeni faktem, że człowiek umarły na duchu dzięki Chrystusowi Panu zmartwychwstał do życia w Bogu, powiadają: „Ten bluźni“. Tak zawsze czyni obłuda, która na formach opera swą religijność, a nie na życiu przez Chrystusa w Bogu. Bo życie to jest dla niej oskarżeniem, sądem i potępieniem. Więc Samemu Bogu rzuca oskarżenie o bluźnierstwo.

Miłość Pana, ogarniająca jednakowo wszystkich, powiada obłudnikom: „Przecz myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzec: „Wstań, a chodź?“ I pragnąc nauczyć nieszczęsnych, u kogo mają szukać wskrzeszenia swych dusz umarłych w obłudzie, powiada: „A iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego“.

Cudowna nauka, jaśniejsza nad słońca. Cudem stwierdzona prawda, że Chrystus jest Bogiem, Który „szuka i zbawia, co było zginęło“ (Łuk. 19,10). Nietylko nie odrzuca błądzących, upadłych, a na-

wet zbrodniarzy, — ale szuka ich i zbawia. To znaczy: wskrzesza do życia Boskiego. Bo „chodzenie“ paralityka jest symbolem życia i czynów z Boga dla Boga i dla bliźnich.

„I wstał (powietrzem ruszony) i poszedł do domu swego. A ujrzawszy, rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom“, kończy dzisiejsza Ewangelja święta.

Oto tragedja, która dokonywa się na przestrzeni wieków w dziejach Kościoła Chrystusowego. Wyznawcy Chrystusa niby oddają Chwałę Bogu, ale widzą źródło życia dusz swoich w ludziach: „Który dał takową moc ludziom“. Tutaj jest moment załamania posłannictwa Kościoła. Tutaj przyczyna Jego odchrystusowienia. Tak zwani wyznawcy Chrystusa lękają się zerwać dla Boga ze złymi pasterzami, — a nie lękają się zrywać stosunku miłości z Dobrym Bogiem. Wystarcza im kapłan, biskup lub papież, — a nie dbają o Chrystusa Boga. Konsekwencje tego oglądamy w tem, co świat dzisiejszy przeżywa. Świat „ruszony powietrzem“ własnych złudzeń; świat pędzący siłą odśrodkową od Boga do katastrofalnego rozbicia.

Jakaż to łaska Chrystusa Boga dla nas, żeśmy znaleźli Go żyjącego w Eucharystji, że na Nim oparliśmy swe życie, że On stał się naszym Jedynym Pasterzem i Źródłem życia naszych dusz. To pozwala nam bez trwogi patrzeć w przyszłość Jego tryumfu na ziemi.

Bp. J.

Prawda i rzeczywistość

Otrzymaliśmy pod tym tytułem dalszy ciąg uwag o naszym ruchu osbistości, o której wspomnieliśmy w Nr. 34 naszego pisma, z prośbą o pomieszczenie takowych.

Polska zrodzi się jedynie przez Prawdę i Ducha Polski obecnie niema tam, gdzie powszechnie przypuszcza się, że jest. Prawda to w pierwszym rzędzie miłość, a miość to w pierwszym rzędzie ukochanie bożych, będących w każdym człowieku talentów twórczych, rozwój ich przez Prawdę i Ducha do najwyższych, nieskończonych granic i zużycie sił, rozwiniętych w Duchu przez Prawdę, w pracy dla radości, podniesienia własnego i pożytku bliźnich.

Zakon Polski (Marjawici) wyrósł z Ducha Polskiego, a Duch Polski był zatruty. Dlatego rozwój zrodzonego z Ducha Polskiego Zakonu musiał iść drogą szukania błędu, poznawania i zwyciężania. Zakonowi Polskiemu zarzuca się: 1) zdradę bolszewicką, 2) mylne przepowiednie co do końca świata i 3) rozwydrzenie na tle zmysłowości.

1) Czy przyjęcie bolszewików nie rodzi się z moskiewskiego serwilizmu i czy nie wyrasta logicznie z kłamstwa o prawdzie, jakiem jest tak zwany u nas jezuityzm, wychowawca Polski na przestrzeni dziejów?— Czy Zakon Polski był odrazu sobą, czy też, aby stać się sobą, nie musiał i nie musi i

nie będzie musiał szukać samego siebie przez błądzenie i cierpienie, czy krok za krokiem nie będzie musiał iść ku wydobyciu na jaw rzeczywistości, przez Prawdę w Duchu i Czynie, swej najistotniejszej polskiej jaźni? Oczyszczenie zatrucia duchowego z nalotów obcych jest drogą, po której Zakon kroczy i przez poznanie siebie samego oczyszcza się, stając się coraz bardziej polskim i dochodząc do coraz doskonalszego i dokładniejszego poznania samego siebie. Gdy z Prawdy Ewangelicznej krystalizowała się obecna prawda katolicka, czy błądzeń ludzkich nie było więcej? Czy rozwój Prawdy katolickiej na przestrzeni wieków nie szedł poprzez błądzenia, które obecnie, w świetle obecnych pojęć, noszą charakter — mówiąc delikatnie — nie zawsze Chrystusowy?

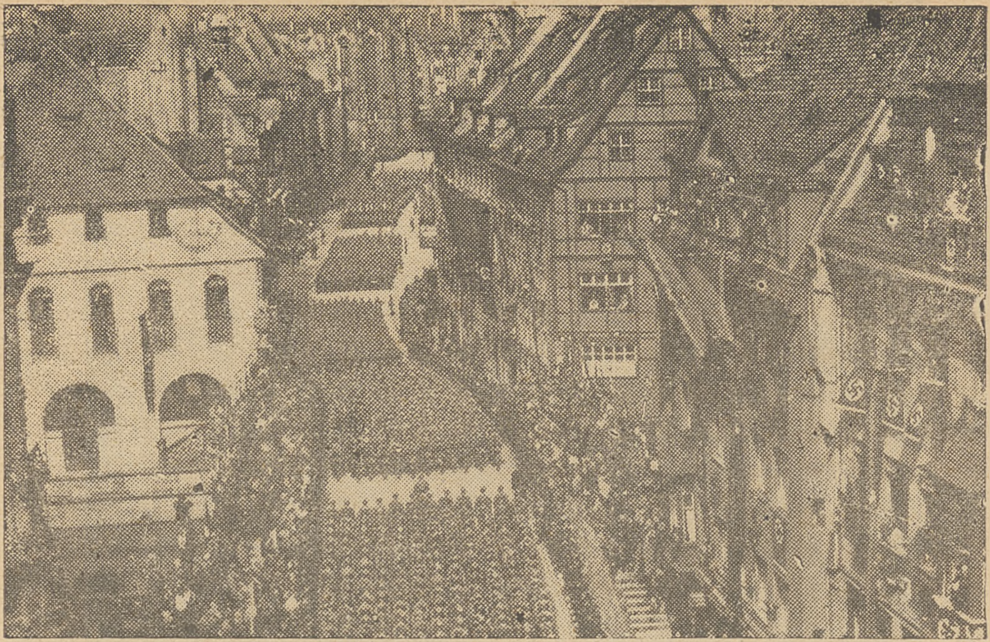
2) Gdyby do globu naszego zbliżała się planeta, czy ten fakt nie wywołałby wcześniejszych od zderzenia lęków, obaw, przypuszczeń, domniemań, odczuć i wrażeń? — Jeśli w Zakonie istnieje wiara w wielkie stawania się w Duchu polskim i ludzkim, kryjące się w zanadrzu idącej przyszłości, czy ich wcześniejsze odczuwanie nie jest logiczne? — Jeśli to odczuwanie istnieje, czy jednostka odczuwająca nie męczy się, nie krzyczy w Duchu swoim i nie woła, żądając pewności i ziszczenia się odczuć? Czy na tym podkładzie nie może zrodzić się, wynikające nawet z autosugestji, stworzenie pewności, znajdującej wyraz ludzki w określeniu terminu? Czy przepowiednie mylne, przewidujące koniec świata nie były również rzeczywistością świata rz- katolickiego? Czy przepowiednie te nie zradzały się z odczuwania potrzeby przez serca i umysły, że winno być inaczej aniżeli było, czy jest, — że są jakieś możliwości rozwoju ludzkiego dotychczas nieznane, nieodczute, niezrozumiane i nie wcielone w treść rzeczywistości ludzkiej? — Czy przepowiednie takie nie są i nie były wołaniem ducha ludzkiego o swe prawa? Czy do tej samej sfery w mniejszym lub większym stopniu nie należą wiesze i podobne kategorje ludzkich typów psychicznych?

Rzeczywiście stoimy obecnie przed końcem świata, lecz stoimy przed końcem, któremu na imię koniec materjalizmu, koniec dopatrywania się jedynej i rzeczywistej wartości w materji. Ten koniec świata jest jedynie początkiem świata rządzonego Prawdą, upatrującego wartość nie w materji, lecz w Duchu. Ten koniec świata jest końcem niewoli ducha i jest początkiem wolności Ducha. — Albowiem nic, co jest boskie, nie ma swego początku, ani nie ma swego końca. Albowiem przeznaczeniem wszystkiego, co jest, jest przez Prawdę spocząć w Bogu.

3). Wszelka energja ludzka istnieje na to, by zużycie jej rodziło człowiekowi i ludziom radość i pożytek. Wszelka energja ludzka, zużyta zgodnie z Prawdą, Bogiem i Naturą rodzi radość i pożytek. Wszelka energja ludzka, zużyta wbrew Prawdzie, Bogu i Naturze, rodzi smutek i szkodę Człowiekowi i Ludziom.

Jeśli ludzie prawdziwie zdolni marnują się, jeśli o ludziach prawdziwie zdolnych, wyposażonych w potężne iskry boże w sile Ducha mówi się, że „jest zbyt zdolny, aby się nie zmarnował", to tak dzieje się jedynie z tego względu, iż rozwój tych ludzi opiera się na niewiedzy o Duchu, na sprzeciwianiu się Prawdzie i na pójściu w życiu drogą zaspakajania i rozwoju zła, przez nieznajomość Prawdy i wiedzy o Duchu, miast iść drogą znajomości Prawdy i wiedzy o Duchu, miast rozwijać Człowieka i miast, by Człowiek uczuciem, rozumem i wolą sam siebie rozwijał w zgodzie z Bogiem, Prawdą i Naturą.

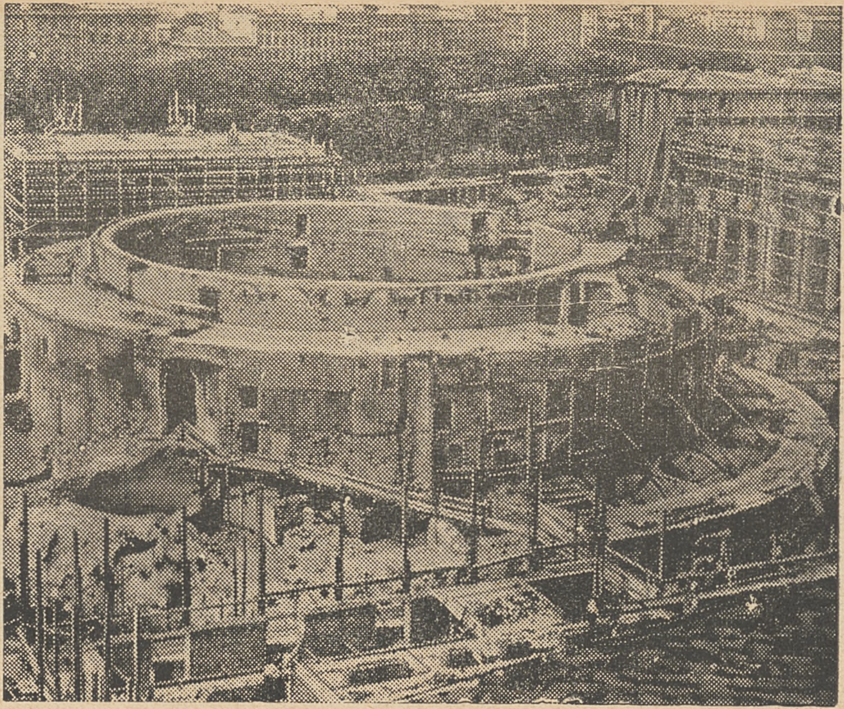
Czemuż ludzie tak łatwo potępiają innych niepomni, że we własnem środowisku mają więcej błędów i załamań psychicznych, niż ci, których sądzą i potępiają? Czemu nie widzą, że Zakon zło u siebie usunął, — a sędziowie nie czynią tego u siebie? Kto zatem lepiej czyni i więcej dba o zgodność w życiu z Prawdą i Bogiem? *I.*



Przemarsz oddziałów wojskowych niemieckich ulicami starej Norymbergi przed wielką rewją, która odbyła się na polu Kongresowem.



Podczas kongresu partyjnego w Norymberdze przedefilowało m. inn. przed Hitlerem 40 tys. członków t. zw. frontu pracy.



Po długotrwałych mozolnych pracach udało się obecnie w stolicy Włoch całkowicie wydobyć na powierzchnię budynek historyczny świątyni Augusta.



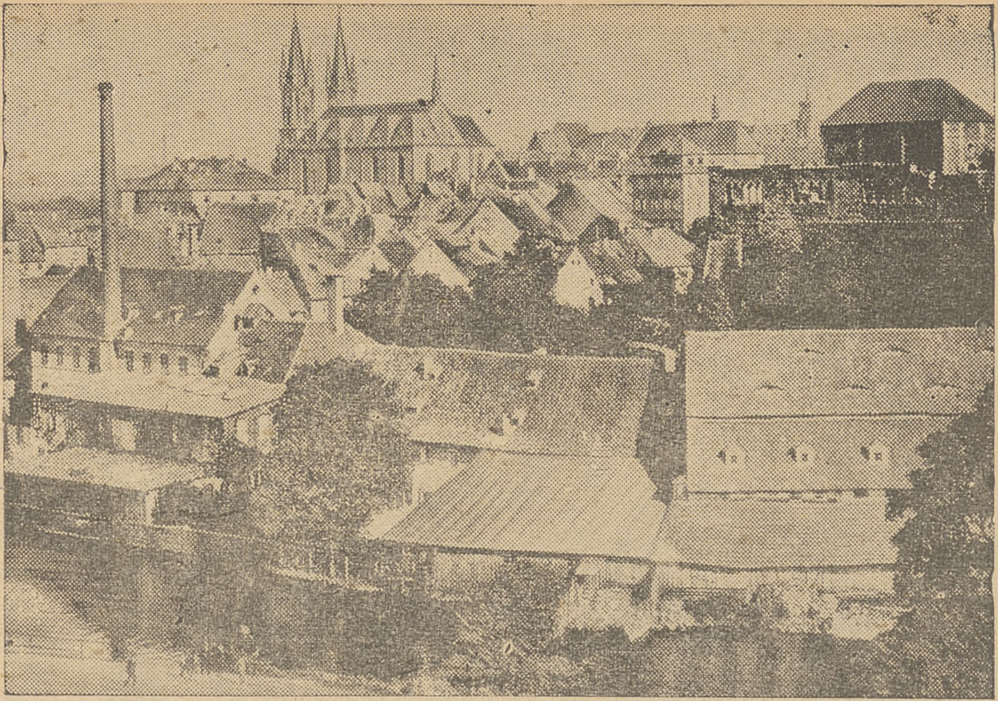
Po swej ostatniej mowie w Trieście Mussolini odwiedził miasto Postumia w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, a stąd przeszedł słynnym Passo Di Caccia na terytorjum Jugosławji, gdzie powitała go kompanja honorowa i gen. Lnkic.



Sala zajazdu pod Klingenthal w Saksonji, gdzie prowizoryczne schronienie znaleźli Niemcy sudeccy, uciekinierzy z Czechosłowacji, którzy w liczbie 150 tysięcy przekroczyli granicę swego kraju, udając się na terytorjum Rzeszy.



Tragiczny stan uchodźców, którzy z Sudetów przeszli na terytorjum Rzeszy.



Ogólny widok miasta sudeckiego Cheb (niem. Eger).



Żandarmerja z nasadzonemi bagnetami utrzymuje porządek na ulicach miasta Cheb (Eger) przed sklepem, w którym demonstranci wybili szyby wystawowe i zniszczyli zawartość witryn.

Z GŁOSÓW PRASY

Ucho igielne

„Nowa Rzeczpospolita“, omawiając obecną ordynację wyborczą, opisuje, przez jakie to „ucho igielne“ musiałby się przecisnąć opozycjonista, gdyby chciał brać udział w wyborach:

„Na wejście do zgromadzenia okręgowego drogą delegacyj samorządowych czy zawodowych liczyć nie może, a jeżeli, to jako biały kruk, zdecydowany na stałe i bezwzględne majoryzowanie przez „elitarną“ większość. Pozostaje ciasny przesmyk art. 33, brzmiący:

„W skład zgromadzenia okręgowego wchodzą poza tem delegaci, zgłoszeni po jednym przez conajmniej 500 (!) wyborców, zamieszkałych w okręgu wyborczym“.

A punkt 4 dodaje: „Podpisy na zgłoszeniu mają być poświadczone przez notarjusza“.

Ni mniej, ni więcej!

Weźmy do ręki kalendarzyk wyborczy.

3 października: zgłaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych przez wyborców. W 18 dniach ma zatem 500 wyborców odbyć ze świadkami identyczności i legitymacjami pielgrzymkę do notarjusza, tam wykazać swą osobowość, podpisać zgłoszenie, a notarjusz ma pod tym podpisem położyć pieczęć i umieścić klauzulę uwierzytelniającą. Licząc tylko 15 minut na jedną legalizację, otrzymamy 125 godzin pracy notarjusza przy koszcie conajmniej 2.000 zł. na to, aby taki „intruz“ — opozycjonista znalazł się — w zgromadzeniu okręgowem, gdzie zastanie 99 proc. byłych bezpartyjników, wysłanych tam przez osławione „bezpartyjne“ ciała samorządowe, komisarycznych prezydentów, rady powiatowe, gromadzkie, gminne i t. p.

Wszedł jednak i ma.... prawo głosowania na czterech kandydatów z pośród ludzi, którzy byli głównym powodem, że ten opozycjonista — nim jest, pozostał, i w życiu publicznem od roku 1928, a więc pełnych lat 10, udziału brać nie chce“.

S-EK

Premja małżeńska dla urzędników III Rzeszy

Trzecia Rzesza wprowadziła szereg przepisów, które mają na celu zachęcić do wczesnego małżeństwa. W wielu wypadkach władze poszły jeszcze dalej, warunkując stabilizację na pewnych stanowiskach od faktu czy kandydat jest żonaty, czy nie.

Z artykułu we „Frankfurter Zeitung“, gdzie autor przytacza kilka przykładów, można przekonać się, jak daleko idzie pod względem finansowym pomoc państwa dla młodych urzędników, pragnących się ożenić.

Młody urzędnik, który ukończył prawo i złożył w służbie państwowej egzamin na inspektora, otrzymuje — jeżeli jest kawelerem — 17 marek miesięcznie w pierwszych dwóch latach, a 191 marek w trzecim i czwartym roku. Jeżeli ten sam urzędnik jest żonaty, wówczas premja małżeńska jego wyniesie w pierwszych dwu latach 46 marek miesięcznie, a w roku trzecim i czwartym 54 marki miesięcznie. Jeżeli jednak do tej sumy doliczy się zwolnienie od podatku, z jakiego korzysta urzędnik żonaty, wówczas jego „zysk“ netto z racji małżeństwa wyniesie 64 marki marki miesięcznie! Innemi słowy młody urzędnik tej samej rangi żonaty pobiera 235 marek, a jego kolega kawaler tylko marek 171. Przy niższych szczeblach urzędniczych premja małżeńska dochodzi zatem do 40 procent. Premja ta później w miarę wzrostu gaży proproporcjonalnie maleje. Jak z powyższego wynika, pomoc państwa w tym względzie nie jest frazesem.

Polakom w Brazylji nie wolno obchodzić uroczystości narodowych!

Pod takim tytułem kurytybska “Gazeta do Povo“ zamieściła odpowiedź policji stanowej na prośbę tamtejszej Polonji o zezwolenie na urządzenie obchodu 3-go maja. Orzeczenie policji oprócz tej odmowy zawiera jeszcze zakaz wszelkiego gromadzenia się w miejscowych towarzystwach polskich, bez względu na cel. To samo dotyczy Niemców. Wydany ostatnio dekret federalny o cudzoziemcach w Brazylji nie zabrania im w teorji prawa zgromadzenia się w celach kulturalnych, ale w praktyce trwają szykany w dalszym ciągu.

Ostatnio w kolonji Mallet, podczas uroczystości brazylijskiej, został sprowokowany przez jednego z oficerów brazylijskich nauczyciel stanowy polskiego pochodzenia Wolski, który nie pochwalił napaści na emigrantów, jakiemi popisywali się miejscowi szowiniści

portugalscy. Zajście to roztrąbiono w kurytybskich dziennikach w sposób alarmujący.

Charakterystyczne, że szowiniści brazylijscy widzą w każdym emigrancie wroga ojczyzny i odgrażają się mocarstwom europejskim, a nie potrafią zlikwidować jednej bandy opryszków słynnego Lampiona w stanie Bahia.

„Ameryka-Echo"

Marszałek sowiecki Blücher w niełasce

Prasa zagraniczna donosi, że wyrazem nieufności Stalina do marszałka Blichera ma być odebranie mu naczelnego dowództwa nad armją Dalekiego Wschodu i przeniesienie Blichera do Kijowa, gdzie miałby on dokonać reorganizacji sowieckich sił zbrojnych na Ukrainie.

Z Polski i ze świata

Śląsk Zaolzański odzyskany!

Nota polska z dnia 30 września, która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty rządu polskiego, odnośnie zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce, została w dn. 1 bm. przyjęta w całej rozciągłości przez rząd republiki czesko-słowackiej. Stosownie do brzmienia noty polskiej, rejon Cieszyna został przekazany władzom wojskowym polskim o godz. 14 ej w dniu 2 października 1938 roku. Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni.

Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytorjów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków, wynikających z przejęcia terytorjów, zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czesko-słowackim.

Rząd czesko-słowacki wydał zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czesko-słowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniow politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego.

Stolica manifestuje
swe uczucia dla P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Armji

Podana przez radjo w dn. 1 paźdz. popołudniu i ogłoszona przez dodatki nadzwyczajne wiadomość o przyjęciu przez rząd czeski postulatów rządu polskiego wywołała w Warszawie wielki entuzjazm i uczucie dumy w sercach wszystkich obywateli.

Natychmiast potworzyły się na ulicach grupy obywateli, żywo komentujących historyczne wydarzenie. Jednocześnie rozpoczęły się samorzutne manifestacje.

W Warszawie o godz. 15-ej plac Marszałka wypełniło jedno wielkie morze głów. Zgromadzone na placu tłumy wznoszą bez przerwy spontaniczne okrzyki na cześć P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, min. Becka, rządu i armji.

O godz. 16 ej wygłosił przez radjo przemówienie minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Wyjątki z przemówienia ministra spraw zagranicznych Becka, wygłoszone przez radjo w dn. 1 października.

„Historja i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg, napozór znaczony mono-

tonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, t. j. spraw międzynarodowych, poświęcają.

Są więc zatem epoki szarej codziennej pracy, w której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczy. A są obok tego epoki, gdzie każde państwo musi zdać egzamin ze swoich zdolności, ze swojego instynktu i myślenia. Okres, który od paru lat przeżywamy, możnaby nazwać nowym egzaminem, jaki zdają państwa Europy powojennej.

Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, jesienią 1918 roku, w warunkach niezmiernie ciężkich. W życiu międzynarodowem niema t. zw. „okoliczności łagodzących". Jest tylko bardzo bezpośrednie, żeby nie powiedzieć brutalne ścieranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racji w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

Polska, skrwawiona walką o niepodległość, przeżyć musiała wiele prób zlekceważenia jej i upokorzenia. Mówiąc o tem, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień komendanta Piłsudskiego, który, myśląc i pracując, jako Wódz Państwa Polskiego, tem się wyróżniał, że wbrew nieraz materjalnej rzeczywistości w pojęciu swem widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego Majestatu. Ten kontrast między purpurą Jego uczuć i myślenia o Polsce a tem, co z Polski świat chciał zrobić, był napewno największego podziwu godnym rozdziałem Jego życia...

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnem, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi, Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej...

...Jak wspomniałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem liga narodów. Wczoraj — ta czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w r. 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tem musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może. I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie państwa polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych.

Nie mamy w swem usposobieniu chęci szkodzenia innym.

W obliczu trudnych wydarzeń, opinja polska łączyła się koło zagadanienia, opartego na wrodzonem naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerzej pojętych, jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu. Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny tryumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linji naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej".

— — — — — — — — — —

W czasie manifestacji na placu Marszałka J. Piłsudskiego przemówienia wygłosili: płk. Dąbkowski, prezes okręgu warszawskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, oraz wiceminister Piasecki, prezes zarządu głównego Towarzystwa Pomocy Polonji Zagranicą. Przemówienia mówców były przery-

wane entuzjastycznemi okrzykami: „Niech żyją bracia z za Olzy", „Niech żyje Śląsk Zaolzański", „Niech żyje armja", „Niech żyje Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz", „Niech żyje minister Beck"!

Wielokrotnie śpiewano hymn narodowy.

Z kolei rozentuzjazmowany tłum obywateli stolicy ruszył najrozmaitszemi ulicami miasta, kierując się w Aleje Ujazdowskie przed generalny inspektorat sił zbrojnych. Fala ludzka zalała całą Aleję Ujazdowską, ruch kołowy został wstrzymany. Słychać powtarzające się ciągle okrzyki:

„NIECH ŻYJE MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ".

Okrzyki te poczynają wreszcie powtarzać się chóralnie. Wśród niedającej się opisać radości i entuzjazmu wychodzi na balkon G. I. S. Z. Marszałek Śmigły Rydz i dziękuje z uśmiechem, salutując za owacje, poczem wraca do swych pokojów. Tłum poczyna wołać jednym wielkim okrzykiem:

„WODZU, PRZEMÓW"!

Marszałek Śmigły Rydz ukazuje się na balkonie po raz drugi, następuje głęboka cisza. P. Marszałek wygłasza następujące przemówienie:

„Dziękuję wam, żeście przyszli tutaj i oświadczam wam, że ta sama radość, którą wy dzisiaj odczuwacie i manifestujecie, i w mojem sercu jest.

Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, która cechowała was w ciągu dni minionych i dzisiaj, zawsze będzie was cechować, bez względu na to, czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe, czy trudne.

Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy jakby palec Boży, zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść.

Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: Jedność, zdecydowanie, wierna służba Ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość.

Niech żyje Polska"!

Układ w Monachjum

Osiem godzin decyduje o pokoju Europy

W zeszłym tygodniu odbyły się w Monachjum rokowania 4 premjerów: Daladier (Francja), Hitler (Niemcy), Chamberlain (Anglja) i Mussolini (Włochy).

Rokowania, narady i rozmowy czterech premjerów trwały przeszło 8 godz. Po uzgodnieniu wszystkich punktów podpisał kanclerz Hitler, jako pierwszy, układ czterech mocarstw w dwóch egzemplarzach, oraz załączoną do układu mapę ludnościową Czechosłowacji z wykreślonemi obszarami sudeckiemi, które zostają odstąpione Rzeszy. Następnie położyli swe podpisy: premjer brytyjski Chamberlain, szef rządu włoskiego Mussolini i premjer francuski Daladier. Fotografowie utrwalili ten pamiętny moment. Dla aktu podpisania, jak i dla dokonanego uprzednio ostatniego czytania układu i czterech dodatkowych deklaracyj zebrały się w gabinecie kanclerza Hitlera wszystkie biorące udział bezpośredni w rozmowach osoby. W kole tym znajdowali się m. in. włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, generalny sekretarz na Quai d'Orsay, Leger i sir Horace Wilson, dalej ambasodorowie berlińscy Francji, Włoch i wielkiej Brytanji. Ze strony niemieckiej obecni byli przy tej ceremonji: gen. feldmarszałek Goering, zastępca kanclerza Rudolf Hess, minister Rzeszy von Neurath, sekretarz stanu von Weizsaecker, jak również kilka osób z ministerjum spraw zagranicznych Rzeszy i otoczenia kanclerza.

Przed podpisaniem nastąpiło ostatnie czytanie układu.

Po krótkiej rozmowie na temat treści dodatkowych deklaracyj rozpoczęło sie podpisywanie. Gdy wszystkie dalsze, pozostające otwartemi, kwestje zostały wyjaśnione, podpisane zostały w tej samej kolejności, co i układ główny, dodatkowe dokumenty,

a więc w sprawie zagadnienia mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji, o gwarancji przyszłej Czechosłowacji i o składzie przewidzianej w układzie komisji międzynarodowej.

Kierownicze osobistości zagraniczne wpisały się następnie, na probśę kanclerza, do księgi gości pałacu kanclerskiego. Gdy wszystkie formalności zostały zakończone, kanclerz Hitler pożegnał się z szefami Rządów zagranicznych. Wyraził on im równocześnie w imieniu narodu niemieckiego podziękowanie za ich wysiłki i dodał, że z pewnością ich własne narody będą równie szczęśliwe, jak naród niemiecki, z tego, że zdołano doprowadzić kryzys do szczęśliwego zakończenia.

W końcu kanclerz Hitler pożegnał się raz jeszcze szczególnie serdecznie z trzema szefami rządów i ich otoczeniem.

Za nawoływanie do bojkotu wyborów grozi kara do 2 lat więzienia

Z uwagi na zbliżający się termin wyborów do Sejmu i Senatu ogłoszono ostrzeżenie, że Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 22 maja 1936 r. orzekł co następuje:

„Publiczne nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do Sejmu i Senatu stanowi występek z art. 156 k. k.“

Art. ten głosi:

„Kto publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2“.

Ulgowe bilety robotnicze

Z dniem 1 października 1938 r. zostały wprowadzone na polskich kolejach państwowych normalnotorowych ulgowe bilety robotnicze tygodniowe na przejazd pomiędzy stacją miejsca zamieszkania, a stacją miejsca pracy. Bilety te będą wydawane na podstawie legitymacji robotniczych, których formularze są do sprzedaży w kasach biletowych w cenie 10 gr. za egzemplarz. Ważność legitymacyj 6-miesięczna.

Przy nabyciu pierwszego biletu na taką legitymację nabywca powinien okazać kasjerowi legitymację Ubezpieczalni Społecznej ze znakiem „R“, a robotnicy zatrudnieni w fabrykach wojskowych — legitymację ośrodków zdrowia.

Legitymacje robotnicze powinien wypełnić ściśle według wymagań pracodawca atramentem, czytelnie i bez poprawek, podpisać i zaopatrzyć w pieczęć firmy. Do legitymacji musi być przyklejona fotografja robotnika, podpisana przez niego atramentem. Legitymację należycie wypełnioną poświadcza urząd gminy miejsca pracy robotnika. Przejściowo do 30 października 1938 r. będą uwzględniane legitymacje robotnicze bez poświadczenia urzędu gminnego, lecz za okazaniem przy nabyciu biletu dowodu ubezpieczeniowego.

Zwolnione są na stałe od konieczności poświadczenia przez urzędy gminne legitymacje robotnicze, wystawione przez instytucje lub przedsiębiorstwa państwa.

Kronika marjawicka

Z Lutkówki. Parafja nasza, oddalona od innych, przechodziła różne doświadczenia na przestrzeni 32 lat. Założył ją Br. Kapłan M. Kazimierz Kaczyński, jako miejscowy proboszcz w chwili rozłamu z Rzymem (1906 r.). On tutaj pobudował spory drewniany kościół i plebanję. Nieszczęście chciało, że, powołany na proboszcza do Niesułkowa pod Łodzią, zostawił parafję Lutkowską opiece ks. Suchońskiego (im. zakonne M. Karol), który parafję zaniedbywał, zostawiając ją bez opieki kapłańskiej, a wkońcu

sam odstąpił do Rzymu. Inni, następni proboszczowie, nie wszyscy ukochali ten dobry Lud, który uwierzył w Dzieło Boże i poszedł szukać lepszych dróg dla swego ducha, narażając się na ciężkie prześladowania ze strony duchowieństwa rzymskiego. Mimo tych różnych przeciwności, Marjawici Lutkowscy wytrwali przy Staro-katolickim Kościele Marjawitów.

Jest to fakt, który mocno podkreślamy, że nie ludzie są pasterzami dusz, ale Chrystus Pan, w Którego nasi Bracia i Siostry uwierzyli i Któremu bez zastrzeżeń oddali pod kierunek swe dusze i sumienia, uznając Go obecnego w Boskiej Eucharystji. Ta ścisła jedność z Panem Utajonym na Ołtarzu, dała im życie chrześcijańskie, uspołeczniła ich i zapewniła im wytrwanie w Marjawityzmie.

Dzień 18 września b. r. był dla nas w Lutkówce dniem radości szczerej. W tym dniu gościł u nas Br. Bp. Jakób, który darzy naszą parafję miłością ojcowską; kocha nasz lud za jego miłość dla Pana Utajonego; za jego wiarę w pomoc Maryi i za wierność Dziełu Bożemu. W dniu wspomnianym Br. Biskup odprawił sumę i wygłosił kazanie, w którem naszkicował drogi, jakiemi Bóg zwykł prowadzić Swe Dzieła do zwycięstwa i Swoich wybranych do spełnienia ich posłannictwa. Nie jedna z dusz, mając trącone temi słowami struny swych uczuć, spostrzegła dzieje własnego ducha; zapaliła się miłością dla Utajonego Boga. Rzekła sobie: jesteśmy na stanowisku, — mimo iż wydzwaniają nasz pogrzeb; muszę wytrwać za wszelką cenę; Marjawicie wolno paść z chwałą w boju o lepsze jutro dla ludzi, — ale nie wolno mu haniebnie cofać się jak zdrajcy wielkich Chrystusowych ideałów. Nie jedna rzekła sobie: Umrę na stanowisku, — z mej mogiły powstaną tysiące ludzi żyjących dla Chrystusa i dobra swych bliźnich!...

Po nabożeństwie Br. Biskup długo konferował z parafjanami. I weterani i młodzież nasza zwartem kołem otoczyli starego Kapłana, który z miłością, jak w najlepszej rodzinie, rozmawiał przez parę godzin z tymi, którzy drożsi mu są nad rodzinę z krwi. Przysłuchując się tej rozmowie, przekonywałem się o prawdzie słów Chrystusa Pana: „Po tem poznają was, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Jan 13. 35).

O godzinie 4-ej po południu Br. Biskup odprawił wspólną z Ludem miesięczną adorację. A na drugi dzień żegnaliśmy Drogiego Gościa, który udał się przez Warszawę w powrotną drogę do Świątyni.

Br. Wacław

Lutkówka 20, IX-38 r.

Z życia innych kościołów i wyznań

Instalacja Superintendenta Generalnego Jednoty Wileńskiego — Jak już donosiliśmy, ksiądz profesor dr. Konstanty Kurnatowski z Kielm na Litwie przyjął zaproszenie Synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie i zgodził się objąć urząd Superintendenta Generalnego Jednoty Wileńskiej ewangelicko-reformowanej, wakujący od śmierci ś. p. księdza M. Jastrzębskiego.

Obecnie dowiadujemy się, że instalacja ks. profesora dra Konstantego Kurnatowskiego odbyła się w Wilnie dnia 18 września.

Z Australji. Wśród powodzi wiadomości, jakie ukazują się codziennie na łamach prasy — uderzyła nas jedna wiadomość:

Oto premjer australijski Lyons przez 111 rozgłośni piątego kontynentu wezwał ludność swego kraju, by zanosiła modły o pokój.

Australja odległa od Europy o dziesięć tysięcy kilometrów.

Australja oddzielona od nas morzami i oceanami.

Dziś modli się o nasz pokój.

Do Australji wywoziliśmy przed laty zbrodniarzy. Potomkowie zbrodniarzy ze zgrozą patrzą dziś na Europę. Łagodne obyczaje potomków dawnych morderców dziwnie kontrastują z krwiożerczością instynktów ludzi starej ziemi, która swych przestępców wysyłała do Ameryki i Australji.

Australja modli się o opamiętanie w Europie.

Czy my sami przestaliśmy już wierzyć w skuteczność modlitwy?

(Przegl. Ewan.)

Z Węgier. W dniu 4 i 5 października b. r. odbyła się w mieście Debrecenie na Węgrzech wielka uroczystość jubileuszowa 400-letniego istnienia reformowanego Kolegjum tamże. W uroczystości tej bierze czynny udział w pierwszym rzędzie państwowy uniwersytet imienia Stefana Tiszy, który powstał i rozwinął się ze wspomnianego Kolegjum reformowanego.

Zostało ono założone w roku 1538 na tej części terytorjum węgierskiego, które wówczas było we władaniu turków, przy wydatnej pomocy miasta. Nowozałożona szkoła bardzo szybko stanęła na poziomie uczelni akademickiej. Od lat też 350 bez przerwy prowadzone są „Matriculae Academicae" (spis studentów) w niej. Znaczenie Kolegjum było bardzo wielkie, skoro się zważy, że było ono jedyną akademją węgierską na terytorjum, opanowanem przez turków.

Lecz i po wypędzeniu turków pozostało Kolegjum nietylko centrum prawdziwej wiary dla wyznawców Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, lecz jednocześnie wywarło wielki i wysoce dobroczynny wpływ na ogólny rozwój kultury i wiedzy na Węgrzech. Pozostawało ono stale w ożywionym kontakcie ze sławnemi uniwersytetami Zachodu, posyłając na nie tysiące swych wychowanków.

Aż do chwili obecnej można mówić, że uniwersytet ten nosi charakter ewangelicko-reformowany.

Wielkie zasługi nad otwarciem uniwersytetu w Debrecenie położył wybitny mąż stanu byłej monarchji Austro-Węgierskiej i długoletni premjer węgierskiej rady ministrów hrabia Stefan Tisza, dawny uczeń i wychowanek Debreceńskiego Kolegjum (zamordowany przez bolszewików węgierskich w roku 1918).

Oczywiście przez przemianowanie Kolegjum na uniwersytet państwowy, nie straciło Kolegjum swego charakteru i zadania, którem było pielęgnowanie tradycji i wykształcenia duchownych według zasad i pojęć wyznania ewangelicko-reformowanego. Wraz z przejęciem pewnej części budynków Kolegjum przejął uniwersytet większą część dotychczasowych obowiązków i zadań. Samo zaś Kolegjum pracuje nadal w postaci seminarjum teologicznego, instytutu pedagogicznego oraz seminarjum dla nauczycieli szkół powszechnych. Jednocześnie utrzymuje ono alumnat dla studentów, gimnazjum i szkołę powszechną.

W ten sposób prowadzona jest nieprzerwanie praca nad wychowaniem młodzieży węgierskiej wyznania ewangelicko-reformowanego w duchu Ewangelji według wyznania Konfesji Helweckiej.

("Jednota")

Z Anglji. Wymiana duchownych. — Między kościołami w Anglji i w Ameryce odbywa się corocznie wymiana kaznodziejów. W roku bieżącym wygłosili kazania 16 amerykańskich duchownych w kościołach Anglji.

Z Francji. Ewangelicka Misja Paryska pracuje w dziewięciu miejscach kolonij francuskich, a mianowicie w Lessouto, Tahiti, Senegalu, Zambezi, Gabonie, Nowej Kaledonji, Madagaskarze, Kamerunie i Togo

Obejmuje ona swym zasięgiem 130 000 zarejestrowanych członków, 52 000 katechumenów i 90 000 uczniów. Trzecia część pracowników misyjnych rekrutuje się ze Szwajcarów.

Ze Szwecji. W 2 254 zborach Kościoła Ewangelickiego Szwecji pracuje ogółem 2 744 duchownych, tak że jeden duchowny przypada na 2 284 ewangelików. Na wydziale teologicznym w Lund studjuje 450 studentów, w Upsali 494, a w tem 14 kobiet.

O pogłębienie życia duchownego. — W Szwecji istnieje od 40 lat ruch relgijny „pogłębienia życia duchownego". W dniach od 11 do 13 października ma się odbyć konferencja w Södertälje, której brzewodniczyć będzie książę Bernadotte. Skutek tego pogłębiania życia duchownego jest taki:

Swoboda religji w Szwecji jest całkowita. Społeczeństwo wydaje opinję dodatnią czy ujemną o człowieku nie na tej podstawie, czy ma dużo lub mało obrazów, czy szkaplerzy, lecz opinję ustala się na podstawie tej, jak dany osobnik sprawuje swoje obowiązki w stosunku do dzieci, rodziców, sąsiadów i państwa. Że ta ocena wydaje dobre rezultaty, najlepszym dowodem jest fakt, że w Szwecji bardzo często na więzieniach wywiesza się białą flagę, co oznacza, że więzienie jest puste, gdyż niema kogo w nim trzymać. Kradzieży w Szwecji nie znają. Tam człowiek pracujący nie kradnie, są czasami wypadki nadużyć, ale dokonywanych przez bardzo zamożnych ludzi, czy też wielkich dyrektorów. Walizka, zostawiona na ławce na dworcu lub parku, czeka bezpiecznie na swego właściciela nawet kilka dni i więcej. Teczka, zostawiona w jadłodajni na stole, leży aż się zgłosi jej właściciel. Na ulicy stoją setki rowerów i nikt ich nie ruszy. Zamków z kluczami w domach i w budynkach inwentarskich na wsi nikt nie zna, bo kradzieży niema.

Ten poziom uczciwości osiągnął naród szwedzki przez wysoką oświatę i obudzoną godność osobistą szerokich mas.

Każde dziecko w Szwecji otoczone jest troskliwą opieką ze strony Państwa i samorządu. Żłobki, ochronki to nie przywilej ludzi miasta, ale powszechne zjawisko na wsi. Gdy się patrzy na dzieci wiejskie w Szwecji, to aż żal za serce chwyta, gdy się myśli o naszych wioskach. Dzieci tam czyste, obute, czyściutko ubrane, najedzone, a żyjąc już prawie od urodzenia w społecznej szkole, są uprzyjemnieniem życia rodziców. Ochronki, przedszkola i szkoły aż do uniwersytetu włącznie — są dla wszystkich bezpłatne. Matka, rodząc dziecko, jest spokojna o to, czy będzie ono miało szkołę i czy znajdzie zarobek. Troska o starca jest taka sama, jak o dziecko. Każdy obywatel ze wsi czy z miasta, który kończy 65 lat, ma zapewnioną ze strony państwa i samorządu dożywotnią emeryturę i dostatni żywot. Staruszkowie w domach starców mają piękne pokoje, świetlice, radjo, gazety, kino i teatr; gdy mają im uszyć ubranie, wybierają oni sobie kolor i krój. Każdy starzec oprócz tego otrzymuje miesięczną płacę na drobne wydatki. Nikt nie potrzebuje kraść, bo wie, że na starość z torbami nie pójdzie. Szwecja nie zna żebraków chodzących po wsiach lub miastach.

Robotnik pracuje 8 godzin dziennie, rolnik pracuje 10 godzin. W żniwa czy zimą rolnik, kończąc pracę, przebiera się i ćwiczy w sporcie, czyta książki, słucha radja, jedzie do kina lub teatru. Po godzinach zajęć niema w Szwecji różnic między ludźmi .Właściciel gospodarstwa idzie na czarną kawę z pastuchem, a dyrektor ze swoim referentem, jak równy z równym.

Jakże u nas okłamuje się Naród, że póty Polski, moralnych wartości obywateli, póty kultury, — póki papiestwo i jego sługy rządzą w Polsce! Jakaż różnica między Polską arcykatolicką a ewangelicką Szwecją!

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Bardzo proste

Właściciel mieszkania zgłasza się do sublokatora po komorne. Przyjmuje go mały chłopczyk.

— Mamy niema w domu. Niech pan przyjdzie w sobotę rano, to mama zapłaci — mówi chłopczyk.

— A dlaczego twoja mama nie chce zapłacić wcześniej?—pyta właściciel.

— Bo my się w piątek przeprowadzamy! — odpowiada dziecko.

Program

W programie pewnej wystawy rolniczej, której otwarcie odbyło się niedawno, można było przeczytać następujący plan:

Godzina 10 ta: przyjazd nierogacizny;

Godz. 11 ta: przyjazd bydła rogatego;

Godz. 12-ta: przybycie zaproszonych gości;

Godz. 13-ta: wspólny obiad.

Silna wola

— Jak widzę, mąż pani od pewnego czasu nie upija się.

— Tak, wstąpił do towarzystwa abstynentów.

— A to ładnie, musi mieć silną wolę.

— O nie, proszę pani, silną wolę mam ja.

Rybak- filozof

— A czy udaje się panu coś złowić?

— Jeśli złowię jeszcze 11 ryb, oprócz tej, którą teraz zamierzam schwytać, będę miał akurat tuzin.

W pensjonacie

Gość: Ponieważ inni mieszkańcy pensjonatu mogą korzystać z fortepianu, przeto i ja poproszę codzień na jedną godzinę o kluczyk.

Właścicielka: A kiedy pan sobie życzy grać?

Gość: Grać? Nie, grać nie będę. Proszę o kluczyk między godz. 2 a 3, gdy odbywam swoją drzemkę poobiednią.

Rzeczywiście

Pan Karol zwiedza ogród zoologiczny i zatrzymuje się przed klatkami nieznanych mu zwierzątek.

— Tu, proszę państwa, — objaśnia dozorca — znajduje się śmiejąca hijena. Jest to niezwykle interesujący okaz. Je raz na dziesięć dni, a pije tylko co trzy tygodnie.

Pan Karol dziwi się:

— To z czego ta idjotka się śmieje?...

Nasze dzieci

Ojciec zbił syna.

— Wierz mi — mówi — że to co zrobiłem boli mnie więcej niż ciebie.

— Czy w tem samem miejscu? — pyta mały.

Mały Jasio, spacerując z matką, spostrzega jakiegoś pana z monoklem.

— Mamusiu, ten pan leczy się chyba w Ubezpieczalni, prawda?

— A po czem sądzisz, Jasiu?

— Bo dali mu tylko połowę okularów.

A więc kto zawinił?

— Moi rodzice nie dawali mi nigdy alkoholu, gdy byłem dzieckiem, bo to podobno ogłupia.

— Owszem, to prawda. Ale w takim razie kto dawał panu alkohol?

Zdrowa miejscowość

— Czy to zdrowa miejscowość?

— Nadzwyczajnie! Od dziesięciu lat umarł tu tylko jeden człowiek.

— Czem się zajmował?

— Był lekarzem.

— A z czego umarł?

— Z głodu!

ZAKŁADY
Klasztoru Sióstr Marjawitek
W PŁOCKU

ul. Dobrzyńska Nr. 27 i 29.
telefon 11-79, Konto P. K. O. 62.427

Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

PRACOWNIE:

Haftów artystycznych,
Robót kościelnych,
Bielizny damskiej i męskiej,
Pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz futer,
Pracownia trykotaży i robót ręcznych włóczkowych,
Pracownia kołder,
Tkalnia,
Warsztat szewcki,

Drukarnia i Introligatornia,
Wyroby masła i serów,
Piekarnia mechaniczna,
Pracownia wyrobów cukierniczych,
Wytwórnia napojów gazowych,
Jadłodajnie: I. ul. Tumska nr. 6,
II. ul. Grodzka nr. 11,
Sklep spożywczy ul. Dobrzyńska 29.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE
Sióstr Marjawitek

Internat dla sierot i ubogich dzieci,
Szkoła powszechna,
Przedszkole,

Bezpłatna kuchnia dla ubogich i bezrobotnych,
Przytułek dla starców.

Centrala Związku Młodzieży Marjawickiej „Templarjuszki".